

J. Lisowska

Z prac konserwatorskich Muzeum Narodowego w Krakowie : w zbiorach Czartoryskich

Ochrona Zabytków 9/3 (34), 189-191

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zawartych w dachach. Jedna z tych ostatnich zw. „entresol”, oświetlona była 7 oknami okrągłymi. Dziś śladów pierwotnego wiązania dachowego brak, opis jednak jest wystarczający dla teoretycznej rekonstrukcji wysokich dachów z lukarnami, które dobrze dopasowują się do sylwet pozostałych budynków zespołu.

Poszukiwania prowadzone obecnie być może pozwolą wyczerpująco wyjaśnić historię budowy i genezę założenia wólborckiego na tle analogicznych rezydencji naszych i obcych.

W. Tomicka

Z PRAC KONSERWATORSKICH MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE (W ZBIORACH CZARTORYSKICH)

Radiografia rzeźby

W roku ubiegłym przeprowadzono w ramach prac oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie — zbiory Czartoryskich — prace radiograficzne przy posągu marmurowym Wenus, stanowiącym pozycję tuższych zbiorów (zapisany w inwentarzu pod nr XI — 1156).

Ponieważ w toku prac nad uporządkowaniem zbiorów wyłoniła się możliwość publicznego eksponowania obiektu a z drugiej strony stanęła sprawa ewentualnego przenoszenia, przesuwania itp. statuy — jej „lokomocyjności”, należało dokładnie ustalić stan i trwałość naprawek. Szło więc i o względy bezpieczeństwa dla otoczenia i — konserwatorskie w odniesieniu do samego dzieła sztuki.

Nowoczesna nauka (materiałoznawstwo) daje nam tu pomoc w postaci radiografii, to znaczy prześwietlenia kamienia dla stwierdzenia obecności w nim „ciał obcych”. W przypadku omawianym, to spojrzenie w głąb wnętrza posągu miało wykryć, czy miejsce rekonstruowane wzmocniono od wewnątrz prętami metalowymi i jak zostało to dokonane.

Posąg przedstawia t.zw. Wenus typu Medycejskiej „Venus pudica”. Jest wykuty w całości razem z prostokątną piętą i amorkiem jadącym na delfinie, przypartym do lewej nogi „bogini”, z jednego bloku białego marmuru. Marmur jest o ciepłym odcieniu i połyskliwej budowie krystalicznej. Posąg jest więcej niż naturalnej wielkości. Wysokość jego bowiem, w dzisiejszym, uszkodzonym stanie, a więc bez głowy i szyi, wynosi, nie licząc plinty 1,65 m. Uchodzi on w naszej literaturze za dzieło z początków naszej ery, za dzieło o znacznych walorach dłuta, dzieło środowiska italsko-greckiego. Ta charak-



Ryc. 195. Wenus ze zbiorów Czartoryskich w Muz. Nar. w Krakowie.

terystryka odpowiada osobistemu pogładowi podpisanej.

Posąg znaleziony podobno w okolicach Neapolu, został zakupiony w Italii w roku 1889 przez Władysława Czartoryskiego u niejakiego Barone. Statua, wysłana z Neapolu przysłała do Krakowa podobno ze złamanymi nogami. Po dwóch przeszło latach pobytu jej w muzeum Czartoryskich w Krakowie na wiosnę 1892 r. poddano ją zabiegom konserwatorskim, które przywróciły rzeźbie stabilność (mówi o tym jako o fakcie już dokonanym raport Smoleńskiego, pracownika muzealnego, wysłany do Czartoryskiego do Paryża 8. III. 1892 r.).

W dzisiejszym stanie rzeczy uszkodzenia posągu dla oka nieuzbrojonego aparaturą i niekrytycznego obejmują w zwięzłym opisie: wzmiankowany już brak głowy i szyi, ręka lewa posągu utracona powy-



Ryc. 196. Noga prawa — zdjęcie od strony zewnętrznej. Na zdjęciu naniesione są rezultaty prześwietlenia. Linia pełna odpowiada zarysowi na kliszy rentgenowskiej trzpienia; linia kreskowana oddaje zarys kości zalewowej oraz zalewu. Linie doprowadzone są do brzegów kliszy.

Ryc. 197. Noga lewa — zdjęcie „stawi kolanowego” z tyłu. Na zdjęciu naniesiony jest obraz rentgenowskiego zaciemnienia o liniach nieregularnych. Linie kreskowane obrysowują kontur trzpienia (hipotetycznie). Linie rysunku urywają się na brzegu kliszy.

żej łokcia, u prawej dłoni brak wszystkich palców; brak głowy u amorka i ubicie ogona delfina.

Dokładniejsze, krytyczne obejrzenie posągu bez trudu wykrywa ślady prac rekonstrukcyjnych, owego „stawiania na nogi” statuy. Idzie tu o ślady naprawy złamania obu nóg „bogini” poniżej kolan. Widać więc, że są one dzisiaj co prawda z powrotem z całością związane, lecz lewa noga, choć autentyczna, ma wstawiony fragment kamienia poniżej kolana, a noga prawa ma oryginalną tylko stopę; cała zaś część między stopą a kolaniem jest dorobiona i odcina się od całości tak fakturą jak i rodzajem materiału (w tym przypadku marmuru sino-białego). Gips, wypełniający szczeliny w miejscach łącze-

nia obu nóg, splewał dosyć głęboko i kruszy się. Są jeszcze inne uszkodzenia tego typu, ale zatrzymujemy się tu przy tych, które stały się obiektem naszej radiografii.

Kierownictwo zbiorów zebrało analizy obiektu: analizę rzeźbiarską wykonał Wiesław Łabędzki, konserwatorską — konserwator Rudolf Kozłowski, zaś analizę materiałoznawczo-technologiczną — prof. dr Jan Robel. Wszystkie te analizy zgodne były w tym, że sprawy stabilności posągu, możliwości jego translokacji i eksponowania bez analizy radiograficznej nie dadzą się należycie rozstrzygnąć. Radiografia okazała się tutaj koniecznością.

Najważniejszą trudność stanowił przejazd aparatury na miejsce badania, gdyż

o ile zakłady radiografii mogły analizę swą dać obiektowi przywiezionemu względnie bez trudu, o tyle przewożenie obiektu — skoro właśnie sama translokacyjność jego stała pod znakiem zapytania — należało z góry wykluczyć. Trzeba więc było posłużyć się aparatem przenośnym. Aparatura tu potrzebna ważyła około 1,5 tony.

Do prześwietlenia rzeźby promieniami X przystąpiono 4 czerwca 1955 r. dzięki życzliwemu i uczynnemu stanowisku dr Józefa Chojnackiego prof. AGH w Krakowie, który podjął się przeprowadzić badania radiograficzne posągu na miejscu w Muzeum.

Nim omówimy rezultaty badań, należy zrobić parę uwag z dziedziny techniki rekonstrukcji rzeźb.

Przy łączeniu dwóch części rzeźby stosowana bywa metoda następująca: łącząc dwie części rzeźby a, b (a — górna, b — dolna) umacnia się połączenie przy pomocy trzpienia metalowego. Trzpień ten bywa osadzany w specjalnie wywierconych otworach a przy pomocy specjalnego zalewu roztopionym metalem „dociśnięty” do ścian kamienia. Przy czym zachodzi niekiedy potrzeba wlewania owej masy uszczelniającej już po dokładnym złaczeniu części a więc przez specjalnie ad hoc wywiercony w kamieniu otwór, dochodzący aż do miejsc osadzenia trzpienia (kanalik zalewowy).

Rezultaty zaś badań dały następujący obraz w odniesieniu do statuy Wenus.

Statyka rzeźby oparta jest na nogach posągu, przy czym główny ciężar oparty jest na nodze lewej, podczas kiedy prawa wysunięta nieco do przodu i ugięta w kolanie, dźwiga ten ciężar w stopniu mniejszym.

Prześwietlenie było łatwiejsze w stosunku do nogi prawej, prześwietlenie nogi lewej było trudniejsze. Noga prawa dawała wyraźne i czytelne obrazy na kliszy, obrazy z nogi lewej były mniej wyraźne.

Prześwietlenie wykazało, że w stosunku do obydwóch nóg zastosowano przy rekonstrukcji łączenie techniką przedstawioną wyżej. Prześwietlenie wykazało, że użyte trzpienie są dość masywne, nawet za masywne, ponieważ ta ich grubość realizuje się w danych warunkach kosztem marmuru.

Obrazy uzyskiwane na kliszy pouczyły też, że metal użyty do zalania stanowi też ochronę przeciwkorozyjną trzpieni i zapewnia im znaczną długotrwałość.

Uznano jednak za stosowne w odniesieniu do nogi lewej uzupełnić dane rentge-

nologiczne danymi dodatkowymi: wykryzowano kanalik zalewowy (patrz wyżej) i dowiercono się do „mięszu” samego trzpienia, poprzez warstwę izolującą, zalewową; wyciągnięte stamtąd opiłki były opiłkami stali.

Sumując otrzymane wyniki można było ustalić, że: stabilność rzeźby jest dostateczna, ekspozycja jej publiczna nie przedstawia niebezpieczeństwa. Natomiast biorąc pod uwagę strukturę wkładów metalowych, analiza w ostatecznym wyniku właściwie wyklucza praktycznie możliwości translokacji obiektu; bo zaznacza z naciskiem, że jest ona dopuszczalna tylko w zupełnie wyjątkowych okolicznościach i przy zachowaniu maksimum ostrożności.

Ostrożność tę dyktuje fakt, że — jak zaznaczono — trzpienie same są dostatecznie masywne, ale właśnie ta ich masywność zagraża przy gwałtowniejszych wstrząsach różnym partiom sąsiadującego marmuru. Istnieje w pewnych punktach nacisku sił statyki możliwość wybicia marmuru, względnie złamania go przez trzpień.

Rezultat badań dał zdecydowaną odpowiedź tam, gdzie badania konserwatorskie i technologiczne, bez użycia radiografii dawały tylko odpowiedzi przybliżone i prawdopodobne oraz potwierdził i uzupełnił dane z archiwum Muzeum Narodowego.

Współpraca specjalistów-technologów dla celów muzeologicznych jest dziś już praktycznie możliwa i nie nastęrcza obecnie nadmiernych trudności. A pokonywanie ich jest i będzie tym bardziej opłacalne, im bardziej postępują możliwości współczesnej nauki i techniki.

J. Lisowska

ZABYTKI GINĄCE

CENNY ZABYTEK ARCHITEKTURY DREWNIANEJ NA ZIEMI ŚLĄSKIEJ.

Do szczególnie interesujących zabytków architektury drewnianej na Śląsku, obok mieszkalnej zabudowy wiejskiej wraz z przynależnymi do niej obiektami gospodarczymi, należą kościołki drewniane. Aczkolwiek posiadają pewien związek z budowlami tego samego użytkowania na innych obszarach Polski, zwłaszcza w Krakowskim, Rzeszowskim, tym nie mniej w formach kształtowania plastycznego bryły zewnętrznej, o wysoce atrakcyjnych walorach malarskich, prostej logice rozplanowania wnętrza, stanowią odrębną grupę architektury drewnianej.